Nr. 590. Krakow, Sroda 22 Listopada 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcaso i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Cesarz Franciszek Józef w Galicyi.

Wśród szeregu podróży zmarłego monarchy do Galicyi, niezapomnianą pozostanie podróż jego do Galicyi i pobyt w Krakowie w roku 1880.

Dnia 29 sierpnia 1880 roku wyjechał Cesarz z Wiednia na Ołomuniec do Galicyi. Cała ludność oczekiwała z upragnieniem Najdostojniejszego Gościa, przygotowawszy się, jak mogła najlepiej, na Jego przyjęcie. Po dwudniowym pobycie w Ołomuńcu, udał się Cesarz dn. 1 września do Krakowa. Już od samej granicy Galicyi ustawiały się wzdłuż linii kolejowej gromady ludu wiejskiego w świątecznych strojach, mając na czele duchownych w ornatach i chorągwie kościelne. Na dworcu w Oświęcimiu, jako na wstępie do Galicyi, powitali Cesarza imieniem kraju namiestnik hr. Alfred P o t o c k i i marszałek krajowy hr. Ludwik W o d z i c k i, a burmistrz miasta Oświęcimia i wójt z Brzezinek przyjęli, jak stary obyczaj każe, chlebem i solą, podając je na rzeźbionej misie.

Wśród okrzyków radości ruszył pociąg z Cesarzem i jego świtą ku Krakowu, a huk strzałów armatnich i odgłos dzwonów, ponad którymi górował dźwięk poważnego Zygmunta, dały znak, że Najjaśniejszy Pan stanął u bram starożytnego grodu Jagiellonów. Prezydent tego grodu, dr Mikołaj Z y b l i k i e w i c z, podając klucze miasta, tak rzekł do Cesarza: »Podbiłeś nasze serca, Najjaśniejszy Panie, wspaniałomyślnością swoją względem narodowości polskiej. Pod Twojem sprawiedliwem berłem wolno nam być i pozostać Polakami. Drogie zabytki naszej przeszłości i nasze prawa narodowe doznają Twojej szlachetnej opieki. Nasza wdzięczność niema granic. Przynosimy Ci ją, Najjaśniejszy Panie, na wstępie do miasta na powitanie, a zarazem racz przyjąć zapewnienie niewzruszonej naszej wierności i przywiązania do tronu«. Cesarz odrzekł na to, iż go cieszy, że odwiedzając Galicyę, może naprzód wstąpić w mury poważnego grodu, z którym wiąże się tyle wspomnień całego kraju — poczem dotknąwszy się kluczów, wsiadł do powozu i bramą Floryańską wjechał do miasta.

Niezliczone tłumy ludu cisnęły się naokoło, duchowieństwo, radni miasta, urzędnicy, dzieci szkolne, wojsko, straże pożarne — wszystko, co żyło, wyległo, tworząc szpaler aż do pałacu pod »Baranami«, w którym Cesarz zamieszkał. Powietrze rozbrzmiewało ciągłymi okrzykami: »Niech żyje!« a z okien, balkonów, dachów powiewały chorągwie i spuszczały się wieńce kwiecia i zieleni. W pałacu przyjęli Cesarza biskupi i najwyżsi dostojnicy kraju. Na przemowę biskupa krakowskiego odpowiedział Cesarz: »Słowa Waszej biskupiej Mości są dla mnie nadzwyczaj miłemi. Bądźcie przekonani, że pragnę dla tego kraju spełnić, ile się da dobrego, a nadto wierzajcie mi, że co z serca płynie, to do serca trafia«.

Trzy dni bawił Cesarz w Krakowie i zwiedzał świątynie, urzędy, szkoły — jednem słowem, wszystkie najważniejsze zakłady, wypytując się wszędzie o najdrobniejsze szczegóły.

Po zwiedzeniu katedry na Wawelu i zamku królewskiego udał się do Łobzowa do szkoły kadeckiej. Stąd po zwiedzeniu gmachu i popisie kadetów powracał Cesarz do Krakowa, a gdy wjechał na Błonia, otoczyło Go nagle 600 Krakusów na dziarskich koniach i rozdzieliwszy się na dwa korpusy, towarzyszyli powozowi cesarskiemu w całym pędzie aż do rogatki Wolskiej. Radosne okrzyki: »Niech żyje!« rozlegały się nieustannie w powietrzu. Cesarz zapytywał Krakusów, skąd są i ilu ich jest.

— Jest nas 600 — odpowiedział dowódca. — Ale na rozkaz Twój stanie nas 100.000.

Trzeciego na dnia pod wieczór na Głównym Rynku odbyło się wesele dwóch par nowożeńców z Chełmka i Bronowic Małych. Żniwiarze i żniwiarki, kosiarze i grabiarze w ozdobnych strojach złożyli u stóp Cesarza wieńce z plonów rolnych. Dalej składały gospodynie jarzyny, obok nich wielki bochen chleba prądnickiego, kryształową sól z Wieliczki i bukiet z kwiecia polnego.

Dla uczestników wesela zastawione były suto stoły w Sukiennicach, a Rynek tonął w powodzi różnobarwnego światła. Cesarz z pałacu pod Baranami udał się do Sukiennic, gdzie włościanie przyjęli Go ze wzruszającą radością.

Dnia 4 września udał się cesarz do Mościsk na manewry, podczas których mieszkał w Krysowicach, w zamku hr. S t a d n i c k i e g o.

Dnia 10 września rano przybył Cesarz do Lwowa. Marszałek krajowy, witając Go tu, rzekł: »Łaski, jakie nam, Najjaśniejszy Panie, wyświadczyć raczyłeś, nie padły na grunt niewdzięczny. Zapał tak szczery i tak jednomyślny, z jakim witamy Cię w każdym zakątku ziemi, która pod Twojem berłem po długiej przerwie znowu uczuła się swobodną, nie jest chwilowy ani powierzchowny. Zdobyłeś sobie, Najjaśniejszy Panie, miłość i poświęcenie milionów mieszkańców tej ziemi, a są to uczucia, na których wesprzeć się i bezpiecznie polegać możesz«.

Potwierdzeniem tych wyrazów były okrzyki zapału, świetność bram tryumfalnych, ozdoby, powiewające na znak radości z każdego niemal okna, uroczyste a pełne wesołości usposobienie tysięcznych tłumów, które się na każdym kroku cisnęły około osoby Cesarza. Dziewczątka, ubrane w bieli, sypały Mu kwiaty pod stopy na wstępie do stolicy, składając tem życzenie, ażeby po kwiatach stąpał, podejmując trudy monarsze dla dobra swoich ludów.

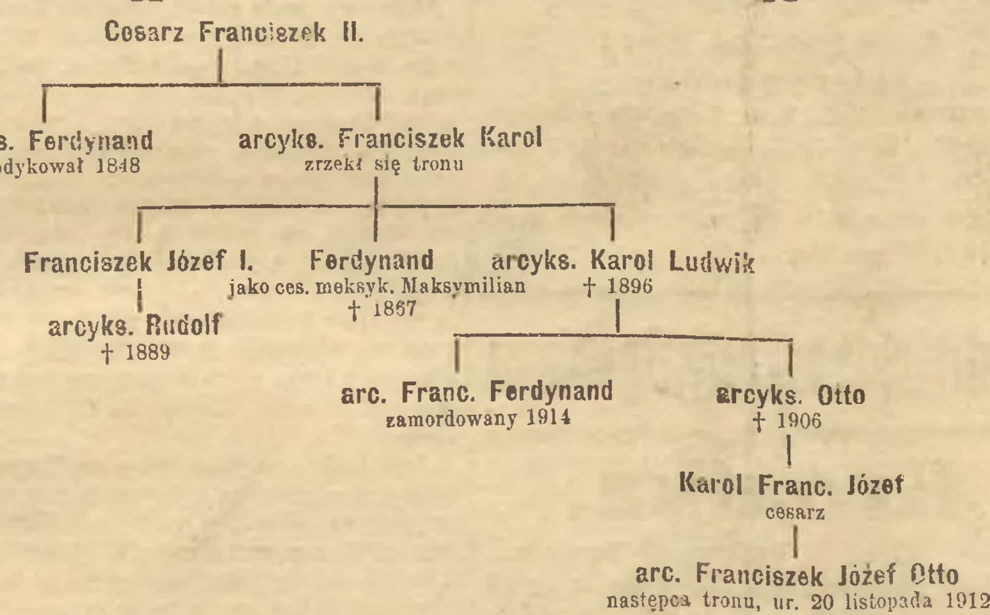
Przybywszy do pałacu namiestnikowskiego, dawał Cesarz liczne posłuchania. Wspaniałą była deputacya szlachty, licząca około czterystu osób, która się tu Cesarzowi przedstawiła. Przewodzący jej hr. Kazimierz K r a s i c k i rzekł: »Najjaśniejszy Panie! Pragniemy Ci wynurzyć uczucia nieograniczonej wdzięczności i uwielbienia, boś w mądrości i sprawiedliwości Twojej uznał narodowość naszą i usankcyonował rodzinną mowę naszą w szkole, sądzie i urzędzie; słowem, stałeś się najdobrotliwszym orędownikiem tego, co nam najświętsze na ziemi«. Cesarz zaś, odpowiadając, rzekł: »Sprawia to zawsze mojemu sercu błogie zadowolenie, widzieć wszystkie warstwy ludności, pracujące w szlachetnem współzawodnictwie dla kraju«.

Wieczorem odbył się pod oknami rezydencyi cesarskiej wspaniały pochód z pochodniami. — Płonęło 10.000 pochodni. Równocześnie wszystkie domy całego miasta były oświetlone.

Dnia 15 września opuścił Cesarz Lwów i udał się do Kołomyi, a następnie do Czerniowiec, gdzie zabawił przez dwa dni.

Stąd powrót koleją do Stanisławowa, a dalej na Sambór i Chyrów do Łupkowa. Tutaj, żegnany przez marszałka krajowego i wielu dostojników, opuścił Cesarz dnia 18 września granice Galicyi. »Moje serce z Wami zostaje« rzekł Cesarz do prezesa Koła polskiego Kazimierza G r o c h o l s k i e g o, wsiadając do wagonu. »A nasze serca zabierasz z sobą, Najjaśniejszy Panie«, odrzekł na to Grocholski.

Następstwo tronu w Austro-Węgrzech.



Z życia ś. p. ces. Franciszka Józefa.

Z pierwszych lat szóstego dziesięciolecia ubiegłego wieku podaje jeden z liberalnych pisarzy, A. S t e r n b e r g, następujący ciekawy obraz najwyższych kół towarzyskich ówczesnego Wiednia, przytoczony w dziele dra L. Smollego p. t. »Das Buch von unserem Kaiser«.

»Można sobie wyobrazić, jak byłem ciekawy poznać właściciela jednej z najstarszych koron Europy, którą włożono na tak młodociane skronie. Sposobność do tego nadarzyła się niebawem. Przepyszne komnaty księcia Liechtensteina rozwarły się, aby przyjąć dwór i kwiat towarzystwa wiedeńskiego; i tu ujrzałem po raz pierwszy cesarza. Miał on na sobie uniform pułku konnego, biały surdut i ciemne pantalony; na jego piersiach błyszczały ordery »Złotego runa« i rosyjski »św. Jerzego«, który przysłał mu cesarz po bitwie pod Raabą. Młody cesarz zadziwiał wszystkich swoją powagą i pełnem taktu postępowaniem. Nieraz pragnęłoby się zobaczyć jakiś wybuch młodości, szydercze skrzywienie warg lub gniewny połysk oka, albo usłyszeć jakieś raźne, ogniste słowo młodości; — ale nic z tego wszystkiego! Nie szuka on towarzystw młodzieńczych, nie bierze udziału w zabawach młodej szlachty swojego państwa; powaga u niego zawsze jednakowa i nigdy nie można usłyszeć z ust jego — a czatuje na to tyle uszu — nic takiego, coby kompromitowało jego stanowisko. Chociaż cesarz tańczył nieustannie, nie znać było na nim żadnego znużenia, ale nie okazywał też i większej wesołości. Od pierwszego kroku przy wejściu do sali aż do jej opuszczenia było zachowanie się jego ciągle jednakowe. Właściwie tylko na zabawach prywatnych zwykł on tańczyć; na festynach dworskich, gdzie nie bierze udziału w tańcach, widziałem, że się przechadzał i rozmawiał z gośćmi poważnymi wiekiem lub stanowiskiem. I tu właśnie podziwiano u młodego cesarza rzadki ów dar, że umie powiedzieć każdemu coś stosownego, nie za wiele, ani też zamało, i że nigdy nie porusza nic takiego, co nie powinno być poruszonem, a czego przecież niejedno ucho tak pożądliwie nadsłuchuje. Cesarz jest słusznego wzrostu, nie szczupły i nie barczysty, ale dość silnie zbudowany. Szczególnie na koniu wygląda bardzo dobrze; jeździ pięknie i lekko. O czynności i pilności młodego władcy opowiadają sobie prawdziwie dziwne rzeczy. Gdy o godzinie 7 z rana opuści salę balową, to o dziesiątej zaczyna już udzielać audyencyj; potem pracuje i odbywa konferencye. Aż do późnej nocy słucha sprawozdań i rozmawia z osobami, które wzywa i które składają mu swe raporty«.

O następującym epizodzie z życia cesarza opowiada w książce Smollego pewien naoczny jego świadek: Cesarz zwykł od czasu do czasu odwiedzać akademię wojskową w Wiener-Neustadt i szczegółowo wglądać tam we wszystko; główną jednak uwagę zwraca cesarz na naukę. Całymi godzinami zatrzymuje się w każdej klasie, przysłuchując się uważnie wykładom i zadając rozmaite pytania, na które każe odpowiadać uczniom. Ja sam byłem jeszcze wychowankiem tego zakładu, gdy pewnego dnia cesarz bez żadnego zawiadomienia w nim się pojawił i — jak to zawsze zwykł czynić — nagle, nie czekając wcale na przybycie zawezwanego dyrektora akademii, generała Knolla, wszedł do naszej klasy. Była to godzina historyi i właśnie profesor, kapitan Ebersberg, miał wykład, gdy otworzyły się drzwi sali i cesarz w towarzystwie jednego ze swych adjutantów i inspekcyjnego oficera zakładu stanął pomiędzy nami. Jakby zelektryzowani, zerwaliśmy się z ławek. Cesarz powitał nas uprzejmie, potem postąpił aż do katedry i rzekł do kapitana Ebersberga:

— Niech panu nie przeszkadza moja obecność, proszę wykładać dalej, panie kapitanie.

Potem położył cesarz swój kapelusz generalski na pierwszej ławce, tuż przed moim kolegą, Juliuszem B., i oparłszy się o ławkę, słuchał wykładu naszego profesora. Wzrok mój, który zwócony był ciągle na wysoką, okazałą postać cesarza, padł przypadkowo na Juliusza B. i zdumiałem, a nawet przestraszyłem się niemało, gdym spostrzegł zuchwałe jego przedsięwzięcie. Juliusz B. wysunął był właśnie po cichu lewą rękę i pochwycił nią kapelusz cesarza, potem zaś sięgnąwszy powoli prawą, schwycił palcami jedno z zielonych piór przepysznego pióropusza. Jeden rzut oka w tę stronę, gdzie nieruchomie, jak posąg, stał oficer inspekcyjny, jedno szarpnięcie i kapelusz cesarza był uboższym o jedno pióro. Nie tylko ja sam zresztą przypatrywałem się uważnie tym wielce niebezpiecznym manipulacyom Juliusza. Po prawej i po lewej stronie, z przodu i z tyłu, wszczął się ruch widoczny, dawano sobie znaki i używano wszelkich, najrozpaczliwszych nawet środków, aby nakłonić Juliusza B. do dalszego wykonywania śmiałej operacyi. Nasz kolega zrozumiał to i z heroicznem poświęceniem przypuszczał raz po raz nowy szturm do kapelusza cesarskiego. Tymczasem w tylnych rzędach ławek rozpoczęła się formalna, ale dla wtajemniczonych tylko widoczna walka o każde, przez „podaj dalej“ nadchodzące pióro. Przy ponownem usiłowaniu Juliusza B., aby zrobić większy jeszcze wyłom w pióropuszu, wymknął mu się kapelusz, podskoczył i uderzył dość silnie cesarza w ramię. Cesarz oglądnął się i spostrzegł natychmiast winowajcę, który, trzymając „corpus delicti“ w ręku, stał blady i drżący naprzeciw niego. Nie zapomnę nigdy tej komiczno-desperackiej postawy mojego kolegi. Zdawało się, że zdrętwiał z przerażenia, bo czekało go co najmniej niezwłoczne wydalenie z akademii. Stało się jednak inaczej.

— Co chciałeś zrobić z tem piórem — zapytał cesarz.

— Schować na pamiątkę — odpowiedział uczeń.

— A nie dosyć ci było jednego pióra?

— Nie, gdyż moi koledzy żądali także po jednem piórze.

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak pozostawić cały pióropusz.

Cesarz oderwał pióra od swojego kapelusza, oddał je Juliuszowi B., a zwróciwszy się do kapitana, rzekł:

— Pan musisz zrobić mi tę grzeczność i pożyczyć swojego kapelusza.

Cesarz wyszedł następnie wśród gromkich okrzyków: „Niech żyje!“

Odezwa Ligi Kobiet w Wilnie.

Na licznem poufnem zebraniu, w którem wzięli udział wybitni działacze i działaczki ruchu narodowego w Wilnie, a które zainicyowane było przez Związek patryotek i Ligi kobiet, przyjęto następującą deklaracyę:

»Nadchodzą chwile dla naszego narodu stanowcze. Po długiej i ciemnej nocy niewoli odwraca się karta historyi i Polsce przyświecać zaczyna świt dnia nowego, dnia niepodległości i swobody. W brzasku tego dnia nowego, my Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego przerywamy nasze długie milczenie i składamy następującą deklaracyę:

»W imię przeszłości wspólnej, dawnych dni chwały i bliższych nas dni męki, — dźwiganych zawsze razem w zupełnem uznaniu, iż wszelkie światło, dobro i postęp szły do nas zawsze z wielkiej polskiej ojczyzny, iż za jej działaniem cała nasza obszerna, wielojęzyczna kraina skłoniła się ku cywilizacyi zachodu, a ustrzegła się od demoralizacyjnych wpływów Moskwy — w poczuciu całkowitej przynależności do duchowej istoty Polski — c h c e m y b y ć z n i ą z ł ą c z e n i n a w i e k i. W imię teraźniejszości, przez wzgląd na naszą tu liczbę, przez najstronniejszych nawet statystyków uznaną za poważną, i nasze pierwszeństwo kulturalne w tym kraju, — rozumiejąc, iż odcięcie od Polski sprowadziłoby tu z a g ł a d ę nietylko dla żywiołu polskiego, lecz i dla innych narodowych odrębności, wydając je wszystkie na pastwę moskiewszczyzny lub germanizmu, uznając, że jako Litwa bez Polski, tak i Polska bez Litwy byłaby tworem połowicznym, wątłym, nie odpowiadającym swemu przeznaczeniu dziejowemu i niezdolnym do pełnego życia, wierząc najmocniej, że jedynie przez połączenie wszystkich ziem i ludów dawnej Rzeczypospolitej możemy nawiązać przerwaną nić wspaniałych przeznaczeń naszych i być dla świata tem, czem byliśmy dawniej: uosobieniem idei braterstwa ludów, — wreszcie uczuciem i duszą całą rwąc się do jedności z Polską, chcemy być z nią złączeni na wieki. Chcemy dzielić z nią losy zarówno złe, jak szczęśliwe, wspólnemi siłami kruszyć mury naszego więzienia, wspólnie, jeżeli jeszcze czekać wypadnie, trwać i wspólnie witać wschód wolności słońca, gdy zejdzie nakoniec. C h c e m y b y ć z P o l s k ą czy niepodległą i szczęśliwą, czy też uciśnioną i cierpiącą, nierozdzielnie złączeni. Nie pojmujemy dla siebie innego istnienia i odrzucamy precz wszelką inną choćby w najświetniejsze ułudy przybraną przyszłość. Wy zatem, bracia z Korony, w tym brzasku dnia nowego, co już na niebie świta, zapatrzeni weń i idący ku niemu wielkimi krokami, n i e z a p o m i n a j c i e o L i t w i e! Nie zubożajcie samych siebie, ograniczając żądania wasze do drobnej stosunkowo dzielnicy. Nie odrzucajcie wielkiej w ogniu najcięższych prób zahartowanej części narodu. Nie dawajcie się zmylić bałamutnemi stąd wieściami. Nie zważajcie na naszą pozorną apatyę i nie pozwólcie na zagładę naszą i na przekreślenie wspólnych naszych naszych a chlubnych dziejów. My, Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego, do Was bracia z Korony wyciągamy dłoń i wołamy z głębi znękanych serc: chcemy być z Polską złączeni na wieki«.

Związek patryotek, Liga kobiet.

W i l n o, w październiku 1917 r.

Uroczystości żałobne z powodu zgonu ś. p. Sienkiewicza w Warszawie.

Z Warszawy donoszą pod datą 18 b. m.:

W smutnej powadze oddała wczoraj Warszawa hołd pozgonny Henrykowi Sienkiewiczowi. Żałobne nabożeństwo w katedrze zgromadziło całą inteligencyi Warszawy i tłumy publiczności. Przybyły liczne delegacye wszystkich instytucyj i stowarzyszeń, cechy, młodzież szkolna, przedstawiciele władz niemieckich, austryackich i miejskich, nawet delegacye włościan. Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Kakowski w otoczeniu licznego kleru. Podczas mszy śpiewały chóry »Lutni« i grała orkiestra Teatru Wielkiego pod batutą p. Śledzińskiego. Podniosłe żałobne kazanie wygłosił ks. kanonik Nowakowski.

W innych kościołach i świątyniach odbyły się również nabożeństwa. Wiele zaś nabożeństw zapowiedziano na dni najbliższe.

W instytucyach społecznych i miejskich, a przedewszystkiem w Radzie miejskiej i magistracie i w Towarzystwie literatów i dziennikarzy odbywały się wieczorem narady nad sposobami uczczenia pamięci wielkiego obywatela-pisarza, oraz czyniono przygotowania do obchodu żałobnego, który rozpoczęły wczoraj uroczyste nabożeństwa.

Telegramy kondolencyjne wysłały do Vevey rozliczne instytucye i korporacye, między innemi Rada główna opiekuńcza.

Tow. prawidłowego myśliwstwa przeznaczyło dla uczczenia pamięci Sienkiewicza 1.000 rubli dla najuboższych i 500 rubli na pomnik twórcy »Quo vadis?«

W szkołach miejskich uwolniono młodzież od nauki, a nadto odbyły się w wielu zakładach żałobne uroczystości, na których wyjaśniano dziatwie zasługi Sienkiewicza.

O godzinie 7 wieczorem odbyło się w ratuszu posiedzenie tymczasowego komitetu obchodu żałobnego z udziałem delegacyj wszystkich instytucyj kulturalnych Warszawy. Obradom przewodniczył książę Zdzisław Lubomirski. Komitet ten tymczasowy postanowił przybrać nazwę „Komitetu Sienkiewiczowskiego z ramienia reprezentacyi m. Warszawy“.

Komitet powziął jednomyślną uchwałę, że zwłoki **Sienkiewicza będą po wojnie sprowadzone do kraju w czasie możliwie najkrótszym.**

W sobotę 25 b. m. będzie urządzoną wielka A k a d e m i a ż a ł o b n a w sali Filharmonii. Program jej zapowiada przemówienia: 1) księcia Lubomirskiego, jako prezydenta miasta, 2) rektora uniwersytetu, dra Józefa Brudzińskiego w imieniu Rady miejskiej, 3) prezesa Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich — w imieniu literatury i 4) przedstawiciela młodzieży akademickiej, którego wybrać ma sama młodzież z wyższych uczelni warszawskich — w imieniu młodego pokolenia.

Jako jeden z dalszych projektów uczczenia pamięci Sienkiewicza, Komitet z ramienia reprezentacyi miejskiej uchwalił jednogłośnie, że powinna powstać instytucya jego imienia, jako promieniujący na całą Polskę ośrodek literatury i kultu języka. Zakreślenie ram tej instytucyi i jej zorganizowanie odłożono na razie. Natomiast uchwalono powołać do życia „A k a d e m i ę l i t e r a c k ą i m. S i e n k i e w i c z a“, na wzór istniejącej w Paryżu Akademii Goncourtów, oraz założyć Oddział Sienkiewiczowski w Muzeum Narodowem miejskiem w Warszawie.

W dziale tym mają być zgromadzone wszystkie pisma peryodyczne polskie i obce, w których były zamieszczone artykuły z powodu zgonu autora „Trylogii“. Następnie będą tu zebrane wszystkie jego rękopisy i listy, a w przyszłości znajdą się tu liczne o innym charakterze po nim pamiątki.

Organizacya działu Sienkiewiczowskiego ma być wzorowana na organizacyi działu Mickiewiczowskiego w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Z powodu organizowania tego działu, Komitet zwraca się do wszystkich redakcyi pism, osób prywatnych i wydawców o nadsyłanie wszystkich materyałów, jakie powinny znaleźć się w nim, aby był jak najkompletniejszy, a więc, aby redakcye pism nadesłały i nadsyłały numera swych wydawnictw, osoby prywatne i wydawcy rękopisy i listy Sienkiewicza oraz jego dzieła.

Delegacya na pogrzeb do Szwajcaryi.

Na posiedzeniu Komitetu poruszono również sprawę wysłania delegacyi do Vevey w Szwajcaryi na pogrzeb.

Z decyzyą jednak w tej sprawie postanowiono wstrzymać się aż do czasu otrzymania odpowiedzi z ambasady niemieckiej w Bernie o terminie pogrzebu. Odpowiedź ta jest spodziewana lada chwila. Ze sfer miarodajnych przedstawiciele Komitetu otrzymali zapewnienie, że delegacyi żałobnej będą uczynione wszelkie możliwe ułatwienia. Gotowość wyjazdu w charakterze delegatów na pogrzeb oświadczyli pp. prezydent miasta książę Zdzisław Lubomirski, Stefan Dziewulski, Stanisław Libicki, Zygmunt Chrzanowski (siostrzeniec Sienkiewicza), Antoni Wieniawski i Bolesław Koskowski.

Ulica, plac i pomnik Sienkiewicza.

W sprawie nazwania ulicą lub placem Sienkiewicza jednej z ulic lub placów w Warszawie, Komitet postanowił zwrócić się do magistratu z odpowiednią propozycyą, pozostawiając mu wybór ulicy. Do przemianowania zaprojektowano ulice: Nowosienną, Jasną, Hożą, Wspólną i Kruczą oraz place: Warecki i Zielony.

Na skwerze nad Wisłą pomiędzy mostem Poniatowskiego a mostem Kierbedzia zaprojektowano postawić pomnik Sienkiewicza.

Obchody 5 Listopada.

Żółkiew. Ludność miasta Żółkwi uczciła uroczyście proklamacyę mocarstw centralnych w sprawie odbudowania Polski. Zaraz na pierwszą wiadomość o proklamacyi państwa polskiego zatknięto na domach chorągwie o barwach narodowych i państwowych, powiewające przez cały tydzień, właściwy zaś obchód święta narodowego odbył się dnia 12 listopada. W dniu tym wszystkie niemal budynki przystrojono flagami, a w oknach zajaśniały nalepki polskie.

O godz. 10 przed południem odbyło się dziękczynne nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem w przepełnionym publicznością kościele farnym. — W czasie trwania nabożeństwa i obchodu pozamykano sklepy.

Po skończonej uroczystości w kolegiacie żółkiewskiej, wyległy tłumy na Rynek, gdzie zebrała się także młodzież szkół ludowych i średniej wraz z gronem nauczycielskiem pod odświętnie udekorowanym zielenią i chorągwiami pomnikiem króla Jana III. Ze stopni pomnika królewskiego przemówił do zgromadzonej publiczności marszałek powiatu p. Stefan Dunin K o z i c k i. Mówca dał wyraz radości, przepełniającej serca narodu. W dalszym ciągu oddał marszałek hołd Legionom polskim. Mowę swą zakończył p. Kozicki donośnym, przez zebranych trzykrotnie powtórzonym okrzykiem na cześć Wolnej i Niepodległej Polski.

W tym samym duchu przemówił jeszcze prof. P o p i e l, poczem odśpiewaniem pieśni patryotycznych zakończono tę niezwykłą uroczystość.

Lisko. Proklamacyę niepodległości Polski uczciło Lisko roczystym obchodem dnia 12 b. m. Po uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, pod przewodnictwem burmistrza p. S l i ż y ń s k i e g o, udały się poszczególne reprezentacye w pochodzie do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się dziękczynne nabożeństwo, podczas którego odśpiewał pieśni chór miejscowej inteligencyi pod batutą p. Pietrzkiewicza. Po nabożeństwie odbyła się procesya, prowadzona przez ks. kan. D z i e r z y ń s k i e g o.

Kulminacyjnym punktem obchodu była manifestacya przed pomnikiem Kościuszki, w której brała udział liczna publiczność, składająca się ze wszystkich warstw ludności tak miejskiej, jak i okolicznej. W podniosłych słowach przemawiał tu dr U s t r z y c k i. Miasto było odświętnie udekorowane.

Dunajów. Dla uczczenia zapowiedzi odbudowania państwa polskiego, dnia 12 b. m. odbyło się w Dunajowie w przystrojonym w zieleń i chorągwie o barwach narodowych kościele parafialnym obrz. łac. solenne nabożeństwo dziękczynne. Nabożeństwo odprawił proboszcz ks. dziekan Antoni W o j n a r o w i c z w asyście księży; ks. Wojnarowicz wygłosił też kazanie okolicznościowe. Kiedy chór kościelny z towarzyszeniem organów wzniósł uroczyste »Veni Creator«, wszyscy byli wzruszeni. — Na nabożeństwie byli obecni: komendant etapowej komendy nadporucznik Wincenty Z i e n i o w s k i

oficerami i urzędnikami załogi, oraz właściciele okolicznych obszarów dworskich.

Rozprza. W niedzielę, dnia 12 b. m. staraniem grona inteligencyi miejscowej, odbyło się uroczyste podjęcie aktu z dnia 5 listopada. Na rynku miasta zgromadziło się czternaście szkół ludowych gminnych, oddziały Ochotniczej Straży Ogniowej tłumy ludu, przybyłego na nabożeństwo. Wszystkich ześrodkowały trzy sztandary narodowe z białym Orłem i Matką Boską Częstochowską. Cisza zapanowała, gdy przemówił dr Krzemieniewski, profesor akademii w Dublanach i uniwersytetu lwowskiego. Mówił długo, dobitnie i przekonywująco, tłómacząc, że Polska będzie dobrą matką dla ludu. To też, gdy skończył okrzykiem: »Niech żyje Polska!« — okrzyk ten powtórzyli wszyscy z zapałem. Dzieci wspólnym chórem odśpiewały pieśni patryotyczne, poczem wszyscy udali się na nabożeństwo. Wielki kościół rozprzycki, budowany już podczas wojny przez obecnego proboszcza ks. kanonika Szabelskiego, ledwie pomieścić mógł zgromadzonych. Po sumie w murach kościoła rozległa się potężna pieśń: »Boże coś Polskę«. Wzruszający był widok, gdy w różnych kierunkach wracały dzieci szkolne do domów, a od tych szeregów rozlegały się pieśni patryotyczne. Cześć ci szkoło polska!

Po zgonie cesarza Franciszka Józefa I.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Przebieg choroby cesarza.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 22 listopada.

»Wiener Tagblatt« podaje następujące szczegóły o przebiegu choroby cesarza:

Lekarz przyboczny dr Kerzl już przed 3 tygodniami stwierdził, że głos cesarza brzmiał jakby nieco zachrypnięty i że podniebienie jest lekko obłożone. Profesor Ortner, wezwany do cesarza, potwierdził spostrzeżenia dr Kerzla.

Atoli cesarz nic nie chciał wiedzieć o szanowaniu się. Po kilku dniach wystąpił lekki szmer, skutkiem czego ponownie wezwano dra Ortnera. Lekarze polecili płukanie gardła i picie wody selterskiej z mlekiem.

Cesarz miał się zresztą zupełnie dobrze. Jednakże uporczywość kataru niepokoiła lekarzy. Ku końcowi ubiegłego tygodnia nastąpiło pierwsze podniesienie się temperatury. Mimo to cesarz udzielał posłuchań.

W poniedziałek po południu przyjął cesarz na posłuchaniu arcyks. Fryderyka, tudzież następcę tronu z małżonką. W nocy z poniedziałku na wtorek miał się cesarz mniej dobrze, a we wtorek rano lekarze już mieli małą nadzieję utrzymania przy życiu chorego.

Mimo to cesarz opuścił łóżko i udał się do pracy, czuł się jednakże coraz bardziej znużony, wypił tylko nieco mleka i zaczął odczuwać dreszcze. Także puls i oddech były niepokojące.

Około godz. 1 po południu nastąpił nagły upadek sił. O godz. 2 po południu nastąpiło osłabienie serca, jednakże lekarze usunęli je. — Ale polepszenie trwało niedługo. Upadek sił zwiększał się, jednakże cesarz był przytomny.

Przed 3 dniami nuncyusz papieski przyniósł cesarzowi błogosławieństwo papieża, a wczoraj zaopatrzył go proboszcz zamkowy sakramentami świętymi.

O godz. 7 przybył dr Ortner. Było już jasnem, że życie cesarza trzeba liczyć na godziny. O godz. 9 m. 5 umarł cesarz.

Jutro, to jest we środę, w nocy zwłoki zostaną złożone na katafalku w Hofburgu, a w piątek lub sobotę nastąpi pochowanie zwłok w krypcie Kapucynów obok sarkofagu cesarzowej Elżbiety.

Powód choroby.

„Fremdenblatt" donosi, że cesarz zaziębił się dnia 11 b. m. podczas przejażdżki z królem bawarskim, który naówczas bawił w Wiedniu, w ogrodzie botanicznym Schönbrunnu.

Ostatnie chwile cesarza.

»Oesterreichische Morgenzeitung« przynosi następujące telegramy z Wiednia o ostatnich chwilach zmarłego Cesarza:

Wiedeń, 21 listopada.

Kto dzisiaj wieczorem przechodził ulicami w okolicy zamku Schoenbrunn, nie mógł mieć przeczucia, że w pobliżu Cesarz walczy ze śmiercią. Cicho było na ulicach, wiodących do Schoenbrunnu i Meidlingu, tu i ówdzie przesunął się jakiś przechodzień w stronę zamku, którego drzwi był zamknięte.

Ale z zamku płynęło jasne światło na dziedziniec zamkowy, na którym od czasu do czasu żandarmi dworscy patrolowali, albo zjawił się urzędnik dworski, dążący do swojego pomieszkania.

W oknach prawego skrzydła zamku, gdzie się znajdują sypialnia, gabinet i inne apartamenty Cesarza, widać było sowite światło. — Przez cały wieczór oświetlone było także wielkie foyer w środkowym trakcie zamku, wiodące do »błękitnych«.

Około godz. 9 wieczór oświetlono kilka pokojów w lewem skrzydle zamku. Dowiedziano się, że to są apartamenty dla nowego cesarza i jego małżonki.

Na kilka minut przed godziną 10 zdawało się, że kilku ludzi, prawdopodobnie ze służby dworskiej, przebiegło szybkim krokiem przez plac zamkowy. Także wśród warty zamkowej, którą sprawowali żołnierze 99 p. p. panował ruch. Z zamku udało się kilku lokajów do urzędu telegraficznego.

Już przedtem otwarto wielką bramę środkową naprzeciw mostu zamkowego, poczem z ulicy Mariahilf przybyły dwa samochody i kilka powozów dworskich do zamku, następnie zaś przyjechały dalsze samochody. Przybyli niemi członkowie rządu, którzy zgromadzili się w zamku. Także bramę Meidlingską otwarto o godz. pół do 10, a wkrótce dwa powozy wyjechały na Meidlingską aleję Zamkową.

Przed bramą zamkową stało kilku żandarmów, rozmawiających żywo. Tuż przed godz. 10 w nocy przyszedł do bramy oficer warty pałacowej i rzekł:

»Cesarz umarł«.

Śmierć nastąpiła nagle.

Wiedeń, 22 listopada.

W stanie zdrowia zmarłego monarchy około godziny 7½ wieczór nastąpiło lekkie polepszenie tak, iż otoczenie znowu nabrało nadziei i sądziło, że przesilenie już przeminęło, a monarcha przetrwa tę ciężką chorobę.

Około godziny 8 wieczór **nastąpił szybki upadek sił i lekarze rozpoznali, że ratunek jest wykluczony.**

O godzinie 9 m. 4 cesarz spokojnie wyzionął ducha.

Po śmierci cesarza.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 22 listopada.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi:

Cesarz umarł w tak zwanym małym gabinecie do pracy, siedząc w fotelu.

Natychmiast po śmierci odprawił proboszcz zamkowy ks. Seidl w kaplicy zamkowej mszę żałobną.

Cesarz leżał, jak w śnie pogrążony z dłońmi złożonemi jakby do modlitwy.

Gdy członkowie rodziny cesarskiej opuścili dom żałoby, przy zwłokach pełnili straż honorową dwaj adjutanci przyboczni, którzy mieli służbę. Obok w pokoju odprawiali modły dwaj duchowni.

O śmierci zawiadomiono natychmiast cesarza Wilhelma.

Następca tronu u łoża śmierci.

Wiedeń, 22 listopada.

Przy śmierci cesarza był obecny następca tronu.

Także minister spraw zagranicznych br. Burian znajdował się w zamku, a natychmiast po śmierci cesarza udał się do ministerstwa spraw zagranicznych.

Stąd na telefoniczne wezwanie powrócił do Schönbrunnu do następcy tronu i tam pozostał.

Przybycie ministrów węgierskich.

Wiedeń, 22 listopada.

„Fremden-Blatt" donosi z Budapesztu:

Ministrowie węgierscy wyjechali osobnym pociągiem do Wiednia.

Powitanie przez prasę nowego cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 listopada.

Ciepłemi słowami sympatyi i gorącemi życzeniami błogosławieństwa wita cała prasa młodego następcę tronu wielkiego cesarza, który pozyskał sobie nieograniczoną miłość i cześć całej siły zbrojnej pomiędzy swymi żołnierzami wśród huku bitew, a dla którego, równie jak i dla jego dostojnej małżonki, z powodu jej dobroci serca i ludzkości, biją serca wszystkich poddanych.

Cała prasa wyraża głębokie życzenie, aby młodemu cesarzowi danem było być szczęśliwym władcą, który po zaszczytnym pokoju będzie się troszczył o dobro swych ludów, o rozwój duchowy i gospodarczy, i monarchię, która wzmocniona i odmłodniona wyjdzie ze zwycięskiej walki, idąc za przyświecającym wzorem zmarłego monarchy, będzie mógł poprowadzić na zewnątrz i wewnątrz do nowych blasków i sławy.

Wrażenie w Krakowie.

Kraków, 22 listopada.

Wiadomość o śmierci cesarza Franciszka Józefa I, którą przyniosły dzienniki poranne, wydane w żałobnej szasie, poruszyła do głębi wszystkich mieszkańców Krakowa. Pokolenia całe rodziły się i wyrastały za rządów zmarłego monarchy, to też trudno jest oswoić się obecnie z myślą jego zgonie. W mieście panuje żałoba ogólna. Ze wszystkich gmachów rządowych, wojskowych i miejskich, oraz licznych budynków prywatnych, powiewają czarne chorągwie. Przedstawienia w teatrach miejskich, które się miały odbyć wieczorem, zostały przez prezydyum miasta odwołane. Również odwołano wszystkie widowiska, przedstawienia w kino-teatrach, koncerty i t. d.

Prezydyum miasta zwróciło się do właścicieli realności, by na znak żałoby wywiesili na swoich domach czarne chorągwie.

Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya parlamentarna Rady miejskiej, celem naradzenia się nad manifestacyą żałobną z powodu zgonu cesarza.

Namiestnik bar. Diller, który dowiedział się o zgonie cesarza w czasie podróży do Lwowa, przyjechał dzisiaj rano do Krakowa, przerywając rozpoczętą podróż.

W szkołach krakowskich zawiadomiono młodzież o wstrząsającym fakcie zgonu cesarza. Młodzież szkolna osobno uczci uroczyście pamięć cesarza w myśl programu, jaki nadejdzie z Wiednia, względnie z Białej.

Z Krakowa — o ile słychać — wyjedzie na pogrzeb szereg delegacyj i osobistości, między innemi delegacya Rady miasta Krakowa.

Przybieranie domów w czarne żałobne chorągwie w Krakowie dopiero się rozpoczęło. W Krakowie nie znajdzie się ani jednego domu, nieozdobionego czarną flagą na znak ogólnej żałoby po zmarłym

Żałobna manifestacya miasta Krakowa.

Z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa I. odbyło się dzisiaj przed południem w biurze prezydenta dra Leo nadzwyczajne posiedzenie członków prezydyum m. Krakowa. Uchwalono zwołać Radę miejską na uroczyste żałobne posiedzenie na jutro, we czwartek, d. 23 bm., o godzinie 12 w południe.

Odezwa do mieszkańców.

Na murach miasta Krakowa pojawiła się dzisiaj następująca odezwa do mieszkańców miasta:

W ciężkiej żałobie i w głębokim smutku dzielimy się z Wami bolesną wiadomością, że

Najjaśniejszy Pan Nasz
Cesarz i Król Franciszek Józef I
nie żyje!

Niema dziś wśród nas nikogo, ktoby z głębi żalem przepełnionego serca nie zaniósł przed Tron Najwyższego rzewnej modlitwy za Najdostojniejszego Monarchę, który z wyżyn Swego Tronu był dla narodu naszego zawsze dobrotliwym Ojcem i Opiekunem.

Opatrzność pozwoliła sędziwemu Cesarzowi niemal u progu wieczności obdarzyć nas najwznioślejszą w dziejach ludzkich pamiątką wskrzeszeniem Państwa Polskiego.

Gorąca miłość i uczucie najgłębszej czci i wdzięczności związane będą po wieczne czasy w sercu każdego Polaka ze wspomnieniem o zmarłym dobrotliwym Monarsze.

Kraków, dnia 22 listopada 1916 roku.

Prezydyum stoł. król. m. Krakowa:
Dr Juliusz Leo, Jan Kanty Federowicz, Józef Sare, Karol Rolle.

Kondolencye.

Tajni radcy pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, dr Juliusz Leo i Kazimierz Morawski złożyli dzisiaj w południe z powodu zgonu cesarza kondolencyę na ręce namiestnika bar. Dillera w starostwie krakowskiem.

Cesarz Franciszek Józef I i Legiony polskie.

Prezydyum N. K. N. w Krakowie otrzymało wiadomość, że ś. p. cesarz Franciszek Józef I ofiarował pułkom Legionów polskich sztandary, które zostaną im wręczone w chwili przejścia do armii polskiej.

Subskrybujmy na V pożyczkę wojenną

Kronika.

Kraków, 22 listopada.

Z Rady miasta Krakowa. Zapowiedziane na dzisiaj uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone pamięci Henryka Sienkiewicza, odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zamiast we czwartek, odbędzie się dopiero w piątek, dnia 24 b. m., o godzinie 6 wieczorem z niezmienionym porządkiem dziennym.

W teatrach miejskich przedstawienia dzisiejsze zostały na znak żałoby z powodu zgonu cesarza odwołane.

Rozpoznawanie zmarłych żołnierzy. Do magistratu miasta Krakowa nadeszło 20 dalszych fotografij zmarłych zupełnie nieznanych żołnierzy i osób cywilnych, które pozostawały na usługach wojska. Fotografie te, oraz odnoszące się do nich opisy osób są wystawione do przeglądu publicznego codziennie między godziną 9 a 10 rano w wydziale Va magistratu, drzwi Nr 25.

Brak chleba. Od kilku dni daje się odczuwać brak pieczywa w mieście, mimo, iż w restauracyach i kawiarniach od kilku tygodni zupełnie chleba nie podają. Piekarze tłomaczą się, iż nie otrzymali dostatecznej ilości mąki, wobec czego wypiek chleba bardzo znacznie ograniczyli.

Ucieczka Krakowianina z niewoli rosyjskiej. Dziś przybył do naszej redakcyi p. Stanisław Gerlach, kandydat notaryalny w Krakowie, porucznik rezerwowy 57 pułku piechoty, który, ciężko ranny pod Lublinem we wrześniu 1914 roku, dostał się do niewoli rosyjskiej i

zdołał zbiedz z niewoli z początkiem 1916 roku. Po długim szeregu przygód, złączonych z tak ryzykownem i trudnem przedsięwzięciem, porucznik Gerlach przedostał się przez Azyę i Amerykę do Europy i przybył szczęśliwie do Krakowa. P. Gerlach dla poratowania zdrowia udaje się na dłuższy odpoczynek do Zakopanego, gdzie zamierza spisać pamiętnik swoich niezwykłych przygód i przeżyć.

Na »Gwiazdkę« dla chorych żołnierzy i legionistów w szpitalach krakowskich. We czwartek, dnia 24 b. m., odbędzie się w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego przedstawienie: »Kościuszko pod Racławicami« na dochód »Gwiazdki« dla rannych i chorych żołnierzy i legionistów, znajdujących się w szpitalach krakowskich. Uproszony przez komitet gwiazdkowy »Czerwonego Krzyża« dyrektor Solski, przedłużył swój pobyt w Krakowie, aby wziąć udział w przedstawieniu. Znakomity artysta odegra rolę tytułową.

Komitet gwiazdkowy »Czerwonego Krzyża« żywi niepłonną nadzieję, że doskonale zapowiadające się przedstawienie, jak i cel humanitarny, ściągną liczną publiczność w tym dniu do teatru. Ceny miejsc zwyczajne.

Listy składkowe na rzecz inwalidów wojennych. W tych dniach rozesłał miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami wojennymi szeregowi instytucyj, stowarzyszeń i osobistości w naszem mieście z ramienia biura krajowej Komisyi opieki nad inwalidami listy składkowe na rzecz inwalidów wojennych.

Należy mieć nadzieję, że ogół mieszkańców i tym razem, przeciwstawiając radość zbliżających się świąt Bożego Narodzenia przykremu położeniu inwalidów wojennych, nie poskąpi hojnych datków na ulżenie doli tych, którzy dla jaśniejszej przyszłości narodu w służbie państwa stracili najcenniejsze swe dobra.

Echa sprzeniewierzenia w komisyi zasiłkowej. — Jak słychać, oficyał podatkowy p. Michał Rozumiłowski został wypuszczony na wolność,

Podobnie i aresztowana początkowo Teresa Vaniekówna z Wiednia została już dawniej wypuszczona na wolność, gdyż nie brała w manipulacyach Mazanowskiego żadnego udziału.

W sklepie miejskim przy ul. św. Gertrudy stosują przepisy o sprzedaży chleba w ten sposób, że nie wydają chleba na odcinki oddzielne, chociażby na sumę odpowiadały żądanej ilości, a jeżeli ktoś na całą kartę bierze, a parę odcinków zbywa, to tych odcinków nie zwracają kupującemu, lecz zatrzymują, na upomnienia zaś odpowiadają strofowaniem służących. Na ten proceder zwracamy uwagę miejskiego biura kart chlebowych.

Kurs wieczorowy dla krawczyń. Na życzenie interesowanych urządza krajowy Patronat przemysłowy Wydziału krajowego w najbliższych dniach w Krakowie 3—4-miesięczny kurs kroju dla krawczyń. Nauka jest bezpłatną i będzie się odbywała codziennie od godziny 6½—8½ wieczorem. Przyjętych zostanie 15 uczenic w wieku od 18—35 lat. Warunki przyjęcia: ukończenie przynajmniej 4-klasowej szkoły ludowej i 3-letnie zajęcie w zawodzie krawieckim. Kandydatki, mające wyższe wykształcenie, lub dłuższą praktykę zawodową, będą miały pierwszeństwo. Prośby o przyjęcie przy przedłożeniu odpowiednich dokumentów mają być wnoszone pisemnie lub ustnie najpóźniej do dnia 29 listopada b. r. do biura krajowego Patronatu przemysłowego (ulica Sienna l. 2, II. piętro) codziennie między godziną 10 a 1 w południe.

Kursa rolnicze dla inwalidów wojennych. Przy krajowej szkole rolniczej w Zabrzegu nad Odrą zostanie z dniem 1 stycznia 1917 roku otwarty sześciomiesięczny rolniczy kurs dla inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi i Bukowiny. Kandydaci muszą mieć ukończone trzy klasy szkoły ludowej i umieć pisać i czytać. Pragnący na wspomniany kurs uczęszczać, winni się zgłaszać z dokumentami do miejskiego Urzędu opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, w Krakowie przy placu WW. Świętych l. 1, II piętro, najpóźniej do 5 grudnia b. r.

Z kraju.

Milionowy zapis polski. „Kuryer Lwowski" dowiaduje się, że zmarła w Rzymie 15 sierpnia 1916 r. hr. Helena Mierowa zapisała kondyktem z 5 maja 1910 kwotę milion koron na utworzenie wieczystej fundacyi, z której odsetki mają być corocznie rozdzielane w równych częściach pomiędzy dwanaście panien szlacheckiego pochodzenia, narodowości polskiej, wyznania katolickiego. Zapis nie określa, czy zasiłki te stanowić mają posąg, czy dostępne są dla wszystkich szlachcianek bez względu na ich stan majątkowy, wreszcie, czy mają być tylko jednorazowymi zasiłkami. Zarząd fundacyi ma spoczywać w ręku Wydziału krajowego, a decyzyę, która z kandydatek ma być obdarzoną, zastrzegła testatorka wyłącznie dla marszałka krajowego.

„Polowanie" na białą kawę we Lwowie. Przed kilku dniami zmieniła komenda miasta we Lwowie przepisy, ograniczające podawanie białej kawy w cukierniach i restauracyach. W niedzielę zaś rano dokonały organa policyjne kontroli po kawiarniach lwowskich czy rozporządzenia w sprawie podawania kawy białej są ściśle przestrzegane (Do soboty bowiem obowiązywał przepis, zabraniający podawania napojów z mlekiem w godzinach porannych. Dopiero od niedzieli obowiązuje nowe rozporządzenie, dozwalające podawania kawy białej w pewnych godzinach rano i wieczorem). W czasie kontroli przekonano się, że bardzo wielu właścicieli nie stosowało się do przepisów, wobec czego nałożono na nich wysokie grzywny, które natychmiast składali.

Z Nowego Sącza piszą nam: Podczas gdy wojskowość z wielkim pietyzmem ochrania groby poległych żołnierzy i urządza dla nich kosztowne cmentarze, to magistrat nowosądecki pozwala na bezczeszczenie grobów na starym cywilnym cmentarzu, położonym przy ulicy Jagiellońskiej. Żydzi potrafili ochronić swój stary cmentarz, położony prawie w śródmieściu, od zniszczenia i tak go ogrodzili, że tam nikt dostępu nie ma, a stary cmentarz katolicki wygląda obecnie, jak po napadzie Tatarów. Nagrobki połamane, groby i grobowce zrujnowane, mury, okalające cmentarz, zburzone prawie doszczętnie, bo tylko część ich od strony ulicy Jagiellońskiej się zachowała w całości, to też i ta część cmentarza między kaplicą a tym murem nieco lepiej się przedstawia. Reszta zaś cmentarza, poprzerzynana ścieżkami na wszystkie strony, przedstawia zupełną ruinę i służy za legowiska dla różnych włóczęgów i do przechodu dla żołnierzy z pobliskich koszar.

Magistrat nowosądecki powinienby przeto zaopiekować się tym cmentarzem i ochronić go od zupełnego zniszczenia: przecież tam są kosztowne, artystyczne nagrobki, oraz grobowce, zakupione na wieczność, więc nie powinny ulegać zniszczeniu wskutek niedbalstwa magistratu.

Z ziem polskich.

Po zgonie Henryka Sienkiewicza. Do p. Maryi Sienkiewiczowej w Vevey wysłano z Cieszyna telegram następujący: »Głęboko wzruszeni niespodziewanym, a szczególnie obecnie tak ciężkim ciosem, składamy na trumnę wielkiego pisarza, najzacniejszego obywatela i najlepszego syna ojczyzny hołd czci i serdecznej i gorącej wdzięczności.

Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego. *Filasiewicz*«.

Polacy Zagłębia śląskiego wysłali telegram następujący: »W poczuciu głębokiego bólu z powodu straty najlepszego syna ojczyzny, obywatela, genialnego twórcy, opiekuna i rzecznika naszych kresów zachodnich — Polacy Zagłębia śląskiego przesyłają Czcigodnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia«.

Zemsta bandytów. Warszawski »Kuryer Poranny« donosi: W dniu 17 bm. wieczorem dwóch bandytów wpadło do mieszkania 46-letniej Seweryny Ptakowej, szwaczki z zawodu, w chwili, gdy Ptakowa i jej dzieci zgromadzeni byli przy kolacyi. Bandyci przybyli widocznie z zamiarem wywarcia zemsty na Ptakowej, gdyż skierowali do niej rewolwery i poczęli strzelać. Ptakowa przerażona rzuciła się na łóżko i nakryła poduszkami, mimo to kilka strzałów ją dosięgło i spowodowało u niej rany brzucha i klatki piersiowej. Na odgłos strzałów dzieci rozbiegły się, a bandyci, usiłując zapobiedz pościgowi, dali za niemi kilka strzałów, od których odniosła rany, córka Ptakowej. Bandyci zdołali uciec. Jak stwierdzono, napad był aktem zemsty za to, że Ptakowa wymówiła mieszkanie sublokatorce Rolińskiej, żonie notorycznego bandyty.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie

We czwartek, dnia 23 b. m.: »Kościuszko pod Racławicami«; w roli tytułowej wystąpi Solski.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 23 b. m. (po raz pierwszy): »Teść«, sztuka Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Telegramy z ostatniej chwili.

Prasa niemiecka o zmarłym cesarzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 listopada.

»Norddeutsche Allgemeine Ztg.« pisze: Wśród szalejącej wrzawy wojny światowej, cesarz Franciszek Józef złożył znużoną głowę na spoczynek. Niezłomnie wypełnił On wiernie swe obowiązki władcy, aż z ostatnim tchem zagasło to życie, które obejmowało cały ból i całą wielkość ludzkiego losu. Z pełną pietyzmu czcią myśl nasza w tych godzinach krąży koło rycerskiej łagodnej postaci, od której zarówno w dawnych, jak i w ostatnich czasach szedł nieporównany wysoki urok. W głębokiej żałobie dzielimy ból, który dziś wzrusza austryacko-węgierską monarchię aż do ostatniej chaty. Między monarchą a Jego ludami istniał stosunek osobistej ścisłej łączności, jaki nie często powtarza się w historyi świata. Niewątpliwie wiele przyczynił się do tego długi okres panowania. Jaki rozwój objął Austro-Węgry od czasu, którego żaden z dziś działających mężów politycznych w początkach swego działania nie przeżył wspólnie — to cały ten okres historyi, nader bogaty w wydarzenia zewnętrzne, ucieleśniał się w cesarzu i królu narodów monarchii, do których w czcigodnej osobie władcy przemawiała żywa tradycya. Przywiązanie do domu panującego, ów z dawna przekazany skarb korony habsburskiej, pogłębił się do niezachwianego stosunku wierności, która w państwowem życiu monarchii ujawniła trwałą siłę we wszystkich próbach. Cesarz Franciszek Józef za wierność dawał wierność. Swój wysoki urząd sprawował On z oddaniem, podziwianem przez wszystkich od dawna, czynny od świtu. Niezmordowany pracownik zarówno w najmniejszych jak i w największych sprawach, był On wzorem i przykładem monarchy poświęcającego się obowiązkom. Z głębokiego serca wznosi się dziś skarga żałobna wdzięcznych ludów.

Cesarz Franciszek Józef był strażnikiem o niezachwianej stałości sojuszu z państwem niemieckiem. Była to podstawa pokojowej polityki, którą utrzymywał On w porozumieniu z kierownikami państwa niemieckiego dla błogosławieństwa Europy przez dziesiątki lat. Pomimo wszelkich oznak burz i wzrastających niebezpieczeństw zdawało się, że rządy Jego w pokoju przetrwają do końca. Wtem strzały w Sarajewie dały daleko brzmiący znak do strasznego przesilenia, jakie wybuchło w Europie. Państwa pracę do wojny zyskały przewagę. Ich pierwszy cios skierował się w dom habsburski, godził w byt austryacko-węgierskiej monarchii. Także i w tem najcięższem doświadczeniu cesarz Franciszek Józef stał bez wahań. A jeśli nie sądzonem Mu już było, poprowadzić swe ludy do ostatecznego zwycięstwa i do pokoju, to mógł jednak dzieło to z ufnością złożyć w młode i silne ręce swego następcy.

Zwycięsko stoją Austro-Węgry wobec ciosów wymierzonych przez ich nieprzyjaciół. Jasno świeci gwiazda Habsburgów wśród chmur i szału burzy.

Tłumne uchodźtwo z Wołoszczyzny.

Kopenhaga, 22 listopada.

Donoszą tu z Bukaresztu przez Petersburg: Od kilku dni panuje w Bukareszcie popłoch z powodu **tłumnego napływania uchodźców z zachodniej Wołoszczyzny.** Rząd wydał rozporządzenie, ażeby uchodźców wysyłano do północnych okolic kraju, gdyż w Bukareszcie nie można ich pozostawić ze względu na aprowizacyę.

Ofenzywa niemiecka we Francyi.

Wiedeń, 22 listopada.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

»Petit Parisien«, omawiając położenie wojenne, podnosi **prawdopodobieństwo podjęcia przez Niemców kontrofenzywy na froncie francuskim.**

Niemcy podjęli zwłaszcza ataki na Douaumont, gdzie rozwinęli gwałtowny ogień z dział najcięższego kalibru, przypominający »wielkie dni« ofenzywy niemieckiej pod Verdun.

Podając tę wiadomość, czyni londyński »Standard« następującą uwagę: Z tego wynika, **że nie można mówić o osłabieniu Niemców na froncie zachodnim.**

Po ustąpieniu z Monastyru.

Berno (Szwajcarya), 22 listopada.

Ustąpienie wojsk bułgarsko-niemieckich z Monastyru prasa francuska omawia jako wypadek, nadzwyczajnej doniosłości, oświadczając, że **Monastyr będzie na razie stolicą Serbii,** która ma być odbudowaną.

Niektóre dzienniki francuskie już mówią nawet o wprowadzeniu w życie rządu odzyskanego kraju, donosząc, że posłowie serbscy powrócą **z Korfu do Monastyru,** gdzie zbierze się **Skupczyna.** Prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, poczynił już **przygotowania do jak najrychlejszego zwołania Skupczyny.**

Szkolnictwo w części Galicyi zajętej przez Rosyan.

Frankfurt, 22 listopada.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Bazylei:

Petersburska Agencya telegraficzna ogłasza, że generał-gubernator części Galicyi, zajętej przez Rosyan, wydał rozporządzenie, mocą którego **gminy mogą zakładać szkoły ludowe, w których nauka może być udzielana w językach krajowych z wyłączeniem języka niemieckiego.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.